

ANNA CEGIEŁA, PAWEŁ KUCIŃSKI,
LAURA POLKOWSKA, MARZENA STĘPIEŃ

Studia z etyki słowa

Studia z etyki słowa

TOWARZYSTWO KULTURY JĘZYKA
ZARZĄD GŁÓWNY

Z PRAC TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA
TOM XI

**ANNA CEGIEŁA, PAWEŁ KUCIŃSKI,
LAURA POLKOWSKA, MARZENA STĘPIEŃ**

Studia z etyki słowa



Warszawa 2014

Podstawą pracy były badania prowadzone przez „Obserwatorium etyki słowa” finansowane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Obserwatorium Kultury.

Recenzenci: prof. UW r. dr hab. Maria Peisert
prof. UW dr hab. Józef Porayski-Pomsta

Opracowanie redakcyjne: Agata Rytel

Korekta: zespół

Projekt okładki: Agnieszka Miłaszewicz

© Copyright by Authors and Dom Wydawniczy ELIPSA
Warszawa 2014

ISBN 978-83-8017-030-8



Realizacja wydawnicza:
Dom Wydawniczy ELIPSA
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa
tel./fax 22 635 03 01, 22 635 17 85
e-mail: elipsa@elipsa.pl, www.elipsa.pl

Spis treści

Od autorów	7
<i>Laura Polkowska</i> Analiza ilościowa wartości i wartościowań w tygodnikach opinii	9
<i>Marzena Stępień</i> Niebezpieczne narzędzia w tekście: słowotwórstwo jako oręż w dyskur- sie publicznym (na materiale wybranych tygodników opinii)	69
<i>Anna Cegiela</i> Patriotyzm: odświętny czy codzienny, sztandarowy czy zbędny?	141
<i>Paweł Kuciński</i> Etyka narracji? Fabularyzacja pojęcia PRL we współczesnej publicystyce prawicowej	182
Bibliografia	234

Od autorów

Od dwóch lat w „Obserwatorium etyki słowa” badamy język mediów w jego relacjach do systemu wartości, które my, Polacy i Europejczycy, uznajemy za ważne. Ta książka to fragment wyników naszych badań, częściowa odpowiedź na pytanie o to, jak mówimy o wartościach, do jakich wartości odnosimy oceniane przez nas postawy ludzi, jakie właściwości języka wykorzystujemy, oceniając i wartościując.

Podstawę materiałową tej pracy stanowią teksty zamieszczone w kilku działach (temat tygodnia, kraj, Polska, społeczeństwo, polityka) czterech tygodników opinii: „Do Rzeczy”, „Newsweeka”, „Polityki” i „W Sieci”, od lipca 2013 do czerwca 2014 roku. Przedstawiamy wyniki analizy statystycznej tego materiału, zabiegi słowotwórcze stosowane jako instrument w dyskursie publicznym, sposób prowadzenia dyskursu patriotycznego oraz sposób konceptualizowania PRL w narracji tygodników prawicowych.

Wszystkie nasze analizy prowadzą do wniosku, że teksty tygodników opinii nie tylko wpisują się w dyskurs podziałów, ale też świadomie go podtrzymują. Zastanawiające, że w naszym odzyskanym ponad dwadzieścia lat temu domu możemy się dzielić, używając pojęcia patriotyzmu, że mówiąc o tym domu, sięgamy po określenia TuskoLand albo Kaczystan. Zastanawiające, że możemy porozumieć się z Drugim tylko wewnątrz własnego obozu. I smutne, że media używają perswazji i manipulacji, by ten stan utrzymać.

LAURA POLKOWSKA

Analiza ilościowa wartości i wartościowań w tygodnikach opinii

Badania statystyczne treści pojawiających się w mediach ułatwiają odpowiedź na co najmniej kilka pytań. Przede wszystkim pomagają ustalić, czym w danym okresie – uwzględnionym w badaniu – zajmowały się media, a więc pośrednio tworzą zwierciadło, w którym dostrzec można najważniejsze wydarzenia, konflikty i dyskusje lub inne zjawiska stanowiące przedmiot szczególnego zainteresowania społeczeństwa. Niewątpliwie analiza kwantytatywna języka mediów pozwala również wysnuć ogólniejsze wnioski o najnowszych zmianach zachodzących w obrębie polszczyzny. Nie tylko obrazują one aktualne mody językowe, które – jak to mody – szybko się zmieniają, ale również ujawniają bardziej trwałe tendencje rozwoju języka. Potoczność lub książkowość wyrazów o największej frekwencji wskazuje kierunek, w jakim zmierza styl typowego tekstu prasowego. Duża częstość występowania określonych neologizmów może nie tylko świadczyć o postępującym utrwalaniu się ich w języku, ale również pokazywać np. popularność określonych formantów słowotwórczych, za pomocą których nowe jednostki zostały utworzone.

Tę właśnie rolę rodzaju statystyczne badania przeprowadzane są (początkowo na potrzeby Narodowego Korpusu Języka Polskiego) od 2010 roku w ramach *Słów tygodnia*. Językoznawcy z Uniwersytetu Warszawskiego – wykorzystując program komputerowy Frazeo analizujący zawartość pierwszych stron czterech najbardziej poczytnych dzienników – codziennie typują najczęściej pojawiające się w mediach słowo. Wyrazy te następnie są zestawiane, by znaleźć słowo tygodnia, miesiąca czy nawet roku.

Analiza ilościowa języka tekstów prasowych pozwala również zrekonstruować zindywidualizowaną wizję świata, z jaką może się spotkać czytelnik danego periodyku. Oczywiście jest, że obraz rzeczywistości prezentowany

np. w „Gazecie Wyborczej” różni się w zasadniczy sposób od tego z „Naszego Dziennika”. Pierwszorzędny wpływ ma na to zakres poruszanej tematyki, omawiane (a z drugiej strony – pomijane) problemy, opisywane (i przemilczane) wydarzenia, ale również sposób, w jaki się o nich pisze, wartości, którym poświęca się najwięcej (i najmniej) miejsca, oraz ich językowe wykładniki. Temu właśnie problemowi zostanie poświęcony niniejszy rozdział. Rozważania nasze zogniskują się również wokół wyrazów opisująco-wartościujących, w których komponent oceniający jest natury definicyjnej albo ma charakter mniej lub bardziej utrwalonej społecznie konotacji.

W większości wypadków będziemy się odwoływać do szerszego kontekstu, by za pomocą bardziej szczegółowej analizy jakościowej ustalić np. nacechowanie wyrazu wartościującego wyłączenie kontekstowo.

Materiał badawczy i metodologia

Na materiał badawczy złożyły się teksty publikowane w czterech tygodnikach o najwyższych wskaźnikach sprzedaży: „Polityce”, „Newsweeku”, „W Sieci” i „Do Rzeczy”. W badaniu nie został uwzględniony odnotowywany wśród czołówki polskich tygodników „Gość Niedzielny” ze względu na swój odmienny charakter (pismo ma profil katolicki) oraz inną formę kolportażu (rozprowadzany jest w kościołach). Pod uwagę wzięty został roczny okres: od lipca 2013 do czerwca 2014 roku. Tak długi przedział czasowy umożliwia sformułowanie bardziej ogólnych wniosków, niedeterminowanych specyficzną tematyką dominującą w danym momencie.

Do próby trafiały wszystkie teksty z działów: temat tygodnia, kraj lub Polska (w zależności od tygodnika), społeczeństwo oraz polityka (dział tygodnika „Polityka”, który w pewnym momencie został przekształcony w dział społeczeństwo). W dalszej kolejności wszystkie teksty zostały zapisane w sposób ciągły (wraz z tytułami, ale bez nazwisk autorów). W ten sposób powstały cztery odrębne korpusy, które następnie – by umożliwić miarodajne badania komparatywne – zostały sprowadzone do tej samej długości: 700 000 wyrazów każdy.

Periodyki uwzględnione w badaniu reprezentują dwa odmienne i z łatwością dające się wyodrębnić światopoglądy. Tygodniki „W Sieci” i „Do Rzeczy” można określić mianem konserwatywnych lub prawicowych (etykiety te zresztą są zgodne z ich autocharakterystyką i własną identyfikacją). Większy problem związany jest z określeniem dwóch pozostałych tygodników. Choć przez konkurencję nazywane są lewicowymi, same na taką charakterystykę się nie godzą. Prezentowana przez nie wizja rzeczywistości nie ma zresztą

(poza dziedziną stosunków społecznych) z ideologią lewicową wiele wspólnego. Bardziej adekwatna byłaby więc etykieta: tygodniki liberalne, i przy niej pozostaniemy. Unikać będziemy za to określeń typu *prasa mainstreamowa* czy *prorządowa* – po pierwsze z uwagi na jednoznaczne konotacje polityczne, które nie wyczerpują tematyki w niej poruszanej, po drugie ze względu na nietrwałość takich deskrypcji uwarunkowanych chwilową sytuacją polityczną w kraju.

Wyrazisty podział badanych periodyków na dwie grupy zdeterminował kierunek, w jakim poszła dalsza analiza ich języka. Cztery utworzone pierwotnie korpusy tekstów zostały połączone według kryterium profilu ideologicznego pisma, a następnie na ich podstawie – za pomocą programu Smyrna – sporządzono dwie listy frekwencyjne zawierające słownictwo tygodników konserwatywnych i liberalnych. Oczywiście taka decyzja – implikująca komparatywny charakter dalszych badań – wiąże się z pewnym uproszczeniem. Zakładamy bowiem, że ten sam ideologiczny profil pism wpływa na duże podobieństwo cech języka, jakim posługują się ich dziennikarze. Uważni czytelnicy „Polityki” i „Newsweeka” zapewne zauważą różnice w sposobie opisywania przez nie rzeczywistości, tak jak odbiorcy „Do Rzeczy” i „W Sieci” odmienny charakter dwóch czołowych tygodników prawicowych. Nie ulega jednak wątpliwości, że na plan pierwszy w tygodnikach o tym samym profilu ideologicznym wysuwają się głębokie podobieństwa w kreowanej wizji świata. Podobieństwa te – dotyczące nie tylko stosunku do rzeczywistości (w tym przede wszystkim wartości), lecz także podstawowych cech językowych – sprawiają, że pewien stopień uogólnienia wydaje się usprawiedliwiony. Potwierdzają to wstępne analizy, z których wynika, że podstawowe cechy językowe możliwe do zbadania za pomocą narzędzi statystycznych rozkładają się w większości bardzo podobnie w periodykach jednego typu (za to wielokrotnie kontrastowo odmiennie od prasy reprezentującej przeciwny światopogląd). Za takim podejściem metodologicznym przemawia również to, że pewna – choć niewielka – grupa czytelników prasy sięga regularnie po dwa tygodniki wyrażające jej poglądy, zatem zinternalizowana przez nią wizja świata jest pochodną sposobu opisywania elementów rzeczywistości przez oba tytuły.

Oprócz dwóch podstawowych list frekwencyjnych została utworzona jeszcze trzecia – o charakterze łącznym, uwzględniająca słownictwo wszystkich czterech tygodników naraz. Lista ta niekiedy będzie stanowić punkt wyjścia do badań statystycznych.

Ponieważ listy frekwencyjne zostały utworzone w pełni automatycznie (w dużej mierze bez późniejszej korekty ręcznej), mogą się na nich pojawić różnego rodzaju błędy wynikające z tego, że program przyporządkował

określonej formie fleksyjnej niepoprawną formę bazową (np. formie *mam* mogła zostać błędnie przypisana forma podstawowa *mama* zamiast *mieć*), są to jednak sytuacje marginalne i nie powinny w znaczący sposób wpłynąć na wyniki. Same wnioski wysnuwane jedynie na podstawie danych liczbowych są niewątpliwie obarczone pewnym błędem. Nie sposób wyłącznie na ich podstawie stwierdzić, czy dany wyraz nie pojawił się w tekście w znaczeniu metaforycznym, czy nie jest opatrzony ironicznym cudzysłowem, czy nie stanowi elementu referowanej cudzej wypowiedzi itd. Nie da się również rozstrzygnąć – w wypadku wyrazów wieloznacznych – czy mamy do czynienia ze znaczeniem nas interesującym. Aby w jak największym stopniu wyeliminować te niebezpieczeństwa, rozważania nasze będziemy wielokrotnie podpierać dodatkową analizą kontekstową. Ta jednak nie zawsze jest możliwa przy tak ogromnych korpusach tekstów, dlatego będziemy się nią posilać przede wszystkim w sytuacjach niejednoznacznych lub szczególnie interesujących, a także przy wyrazach, których frekwencja nie jest bardzo duża.

Wyrazy o największej frekwencji

Aby odtworzyć elementy rzeczywistości kreowanej w najpoczytniejszych tygodnikach konserwatywnych i liberalnych, warto na początek sporządzić listę rzeczowników o największej frekwencji. Na szczycie obu list znajduje się wiele rzeczowników o znaczeniu bardzo ogólnym (takich jak np. *człowiek* czy *osoba*, *sprawa*, *rzecz*, *stan*, *miejsce*), pełniących funkcję, którą można by określić jako pomocniczą (np. *dzień*, *czas*, *pan*, *rok*), a także związanych bezpośrednio z danym tygodnikiem (np. *Newsweek*). Po odrzuceniu wszystkich tego rodzaju wyrazów otrzymujemy następującą listę 20 najczęściej używanych rzeczowników w tygodnikach liberalnych (TL) oraz konserwatywnych (TK) (tab. 1).

Mimo że duża część rzeczowników (12) powtarza się na obu listach, uderzająca jest dysproporcja wyrazów nazywających obiekty związane ze światem polityki. W tygodnikach liberalnych jest ich zaledwie siedem (*polityk*, *PiS*, *Tusk*, *polityka*, *partia*, *Kaczyński*, *rząd*), podczas gdy w prawicowych aż 13, czyli niemal dwukrotnie więcej (*Tusk*, *polityk*, *PiS*, *rząd*, *władza*, *polityka*, *partia*, *Kaczyński*, *premier*, *prezydent*, *szef*, *minister*, *wybory*). Do grupy tej został zaliczony rzeczownik *szef*, ponieważ w zdecydowanej większości kontekstów odnosi się do osób bezpośrednio związanych z polityką (*szef rządu*, *szef Kancelarii Sejmu*, *szef resortu*, *szef dyplomacji*, *szef rady miejskiej*, *szef partii / klubu*). Oczywiście zarówno wyraz *prawo*, jak i *państwo* czy *Polska* (a także okazjonalnie inne rzeczowniki) mogą również odnosić się do realiów politycznych,

Tab. 1. Frekwencja 20 najczęściej używanych rzeczowników

TL	TK	TL	TK
dziecko, 3822	Polska, 4696	polityka ² , 1255	prawo, 1693
Polska, 3443	Tusk, 2663	rodzic, 1232	Kaczyński, 1621
praca, 1802	polityk, 2133	ksiądz, 1174	Polak, 1539
prawo ¹ , 1759	dziecko, 2089	szkoła, 1156	premier, 1536
dom, 1503	PiS, 2080	partia, 1136	media, 1523
polityk, 1500	rząd, 1894	kościół, 1121	prezydent, 1349
PiS, 1456	władza, 1868	Polak, 1112	szef, 1274
kobieta, 1448	polityka, 1862	Kaczyński, 1097	minister, 1272
rodzina, 1376	partia, 1761	rząd, 1048	wybory, 1249
Tusk, 1330	państwo, 1742	pieniądz, 1033	praca, 1214

¹ Na wysoką frekwencję rzeczownika *prawo* może mieć pewien wpływ nazwa partii Jarosława Kaczyńskiego, choć wyraz *sprawiedliwość* zajmuje na obu listach znacznie niższą lokatę.

² Podana frekwencja nie uwzględnia częstości występowania tytułu tygodnika „Polityka”.

jednak nie jest to ani obligatoryjne, ani wyraźnie dominujące. Ogólnie sumaryczna frekwencja rzeczowników odnoszących się do realiów politycznych jest aż ponad dwa i pół razy większa w prasie konserwatywnej niż liberalnej. Co więcej, każdy z wyrazów należących do tej grupy tematycznej występuje częściej w tygodnikach prawicowych (dla przykładu nazwisko *Tusk* dwukrotnie częściej, z kolei *Kaczyński* półtora raza częściej). Nie dziwi oczywiście pierwsze miejsce rzeczownika *Polska* na liście frekwencyjnej periodyków konserwatywnych. Ciekawe natomiast, że liczba jego wystąpień jest znacznie, bo aż o 43 proc., wyższa niż następującego po nim rzeczownika (między kolejnymi wyrazami na liście takich dysproporcji we frekwencji już nie ma). Tak duża liczba wystąpień – zwłaszcza w porównaniu z częstością użycia tego wyrazu w prasie liberalnej – potwierdza bezwzględną ważność wartości narodowych dla dziennikarzy (a tym samym – czytelników) „Do Rzeczy” i „W Sieci”.

Interesujące, że na żadnej z list 20 najczęściej pojawiających się rzeczowników nie ma skrótowca *PO*, mimo że wysokie miejsce zajmuje *PiS*. Z pewnością wpływ na to ma spora możliwość zastępowania go mniej lub bardziej bliskimi synonimami, takimi jak choćby *władza* (występująca na liście dwudziestu najliczniejszych rzeczowników w prasie prawicowej), *rząd* (pojawiający się na obu listach) czy *partia Tuska* (oba wyrazy notowane na każdej z list). *PiS* z kolei mógłby być w niektórych kontekstach zastępowany słowem *opozycja*, ta jednak pojawia się na listach frekwencyjnych znacznie niżej.

Z powyższych danych liczbowych można by również wysnuć wniosek, że o pozostałych problemach społecznych, takich jak wychowanie dzieci (ręczowniki *dziecko*, *rodzic*, *szkoła*), sprawy rodziny (*rodzina*, *dom*, *praca*), kobiet (*kobieta*), a nawet – co dość zaskakujące – Kościoła (*ksiądz*, *Kościół*), prasa prawicowa donosi znacznie rzadziej niż liberalna. Być może należałoby zatem uznać, że podstawową funkcją pełnioną przez tygodniki „Do Rzeczy” i „W Sieci” jest funkcja krytyczno-kontrolna w stosunku do sprawujących władzę polityków.

Wykładniki dystansu do treści komunikatu

O tego rodzaju stosunku do opisywanej rzeczywistości mogą również świadczyć jednostki leksykalne wskazujące na dystans piszących do treści tworzonych przez siebie tekstów, a dokładniej ich fragmentów, w których referowane są wypowiedzi, poglądy, motywacje czy przyczyny działań osób obcych światopoglądowo (nie tylko związanych z polityką, ale zapewne najczęściej). Takie wyrazy to przede wszystkim: *rzekomo*, *ponoć*, *podobno* i *jakoby*, a także przymiotnik *rzekomy*. Przyjrzyjmy się ich frekwencji w obu typach tygodników.

Tab. 2. Frekwencja wykładników językowych dystansu piszącego do treści tekstu

	TL	TK
podobno	150	101
rzekomy	37	136
rzekomo	25	126
ponoć	72	65
jakoby	16	47

Zestawione dane liczbowe pokazują ciekawe zjawisko. Trzy jednostki wprowadzające najsilniejszy dystans piszącego do treści tekstu – bo wskazujące na pewien rodzaj zakłamania czy fałszu i silnego wątplenia w prawdziwość referowanego sądu – występują znacznie częściej w tygodnikach prawicowych niż liberalnych (*jakoby* niemal trzykrotnie, *rzekomy* ponad trzy i pół razy, a *rzekomo* aż pięciokrotnie częściej), z kolei dwie pozostałe partykuły (*ponoć* i *podobno*) – wprowadzające wprawdzie dystans, ale znacznie słabszy, oparty jedynie na swego rodzaju niepewności i być może (choć

nie obligatoryjnie) powątpiewaniu – pojawiają się w prasie liberalnej częściej (jednak dysproporcja nie jest aż tak wyraźna – odpowiednio niecałe 10 proc. i 50 proc.) niż w prawicowej. Łączna frekwencja wyrazów stanowiących językowe wykładniki dystansu piszącego do treści tekstu jest w tygodnikach konserwatywnych większa niemal o 60 procent. Widać więc, że ich autorzy stawiają sobie za zadanie demaskować te elementy otaczającej ich rzeczywistości, które w ramach wyznawanego światopoglądu jawią im się jako pozory w życiu społecznym, podczas gdy dziennikarze „Polityki” i „Newsweeka” tak wielu z nich nie podają w wątpliwość.

Tę samą funkcję co partykuły typu *rzekomo* i *ponoć* pełni przedrostek *pseudo-*. Zestawienie wszystkich wyrazów, w których został zastosowany, pokazało, że w prasie konserwatywnej pojawił się 47 razy, natomiast w tygodnikach liberalnych dwukrotnie mniej, bo 24 razy. Warto zauważyć, że w większości były to wyrazy tworzone incydentalnie, użyte najczęściej tylko raz (więcej niż dwa razy w tygodnikach o tym samym profilu pojawiły się jedynie dwa słowa: *pseudonaukowy* i *pseudokibic*). Te dwa typy periodyków różni nie tylko duża dysproporcja dotycząca frekwencji. Odmiennie kształtują się również podstawowe kategorie semantyczne, do których należą wyrazy poprzedzone prefiksem *pseudo-*. Wśród tych pojawiających się w „Do Rzeczy” i „W Sieci” dominują leksemy o znaczeniu politycznym lub w kontekście politycznym użyte (m.in. *pseudokonserwatysta*, *pseudoprawicowy*, *pseudokomunistyczny*, *pseudopozycyjny*, *pseudodelita*, *pseudosojusznik*), związane z wartościami (*pseudopatriotyzm*, *pseudowartość*, *pseudobohater*, *pseudonowoczesność*, *pseudosukces*) oraz z kulturą i sztuką (*pseudoartysta*, *pseudoartystyczny*, *pseudokultura*, *pseudoliteratura*). W tygodnikach liberalnych z kolei najliczniejsze są wyrazy odnoszące się do medycyny (*pseudolek*, *pseudolekarz*, *pseudopacjent*, *pseudоекспертыза*) i nauki (*pseudonauka*, *pseudonaukowy*, *pseudoautorytet*, *pseudosocjologiczny*). O szczególnie krytycznym stosunku dziennikarzy prawicowych do rzeczywistości (zwłaszcza w kwestiach światopoglądowych) świadczy nie tylko duża frekwencja konstrukcji z przedrostkiem *pseudo-*, lecz również kreatywność w ich tworzeniu, skutkująca niekiedy zaskakującymi połączeniami, jak np. *pseudodziałanie* czy *pseudotreść*.

Krytyczna sztuka nowoczesna negująca cały dorobek dziejów nie ma do zaproponowania nic w zamian. Jest cuchnącym bajorem pseudotreści.
(„W Sieci”, 46/2013)

Wszystkie występujące w analizowanych tygodnikach wyrazy z przedrostkiem *pseudo-* wskazują na obszary rzeczywistości, w obrębie których zaufanie piszących jest ograniczone, a także w których dopatrują się oni nieuczciwej

postawy osób i grup osób bezpośrednio związanych z negowanym pojęciem obejmującej próbę podszycia się pod kogoś, kim nie są. Widać zatem, że dziennikarze prawicowi przede wszystkim skłonni są demaskować – ich zdaniem nieuczciwe lub nieszczerze czy nieautentyczne – postawy ukierunkowane na wartości, w tym w szczególności z obszaru polityki. Autorzy tekstów z tygodników liberalnych częściej powątpiewają w autentyczność działań z dziedziny medycyny i nauk społecznych.

Wyrazy używane w celu podważenia prawdziwości lub sensu elementów rzeczywistości

Dystans do prezentowanych treści to zaledwie pierwszy poziom negatywnego stosunku do otaczającej rzeczywistości. Wykorzystywanie takich partykuł jak *rzekomo* czy *ponoć* wprowadza element niedowierzania czy nawet podważania czyjeś szczerości, nie stanowi jednak negatywnej opinii wyrażonej wprost. Przedrostek *pseudo-* wskazuje wprowadzić na to, że desygnat udaje coś, czym nie jest, lub wręcz podszywa się pod coś lub kogoś, jednak wciąż negatywna opinia nie jest wyrażona *expressis verbis*. Spójrzmy zatem na wyrazy ujemnie wartościujące systemowo, za pomocą których piszący wprost podważają prawdziwość lub sens elementów opisywanej przez siebie rzeczywistości. Poniższe zestawienie zawiera synonimy *głupoty* (w znaczeniu informacji, wypowiedzi, decyzji pozbawionej sensu) oraz *nieprawdy*. Na ich ogólną frekwencję składają się również związane z nimi słowotwórczo przymiotniki (ale już nie czasowniki czy rzeczowniki, takie jak np. *zakłamać* czy *klamca*).

Wyniki potwierdzają naszą wcześniejszą obserwację – tygodniki prawicowe są bardziej krytyczne w stosunku do otaczającej rzeczywistości. W grupie synonimów *głupoty* jedynie *głupota* właśnie oraz *bezsens* wystąpiły nieznacznie częściej w prasie liberalnej (odpowiednio o 12 proc. i 9 proc.), z kolei wśród bliskoznaczników *nieprawdy* nie pojawił się ani jeden taki wyraz. Wśród pierwszej z wymienionych grup największe dysproporcje w zakresie frekwencji dotyczą rzeczowników najsilniej nacechowanych emocjonalnie, takich jak *brednia* (dwa i pół razy częściej w TK niż w TL) czy *idiotyzm* (aż czterokrotnie częściej). Do problemu silnego nacechowania emocjonalnego tekstów zamieszczonych w tygodnikach prawicowych będziemy jeszcze wracać.

Szczególnie znamienna jest dysproporcja frekwencji rzeczownika *klamstwo* i związanego z nim przymiotnika *klamliwy*, które były wykorzystywane przez dziennikarzy „Do Rzeczy” i „W Sieci” ponad trzy razy częściej niż

Tab. 3. Frekwencja synonimów *nieprawdy* i *głupoty* oraz ich przymiotnikowych derywatów

		TL	TK
Głupota	absurd	109	174
	głupota	130	114
	bzdura	42	69
	bezsens	24	22
	brednia	8	20
	idiotyzm	2	8
	niedorzeczność	3	6
Nieprawda	kłamstwo	77	250
	fałsz	99	126
	nieprawda	51	72
	oszustwo	33	45
	dezinformacja	3	19
	wymysł	8	12
	bujda	2	2

przez autorów „Polityki” i „Newsweeka”. Warto również bliżej przyjrzeć się wyrazowi *dezinformacja*, który w tygodnikach prawicowych pojawiał się ponad sześciokrotnie częściej niż w periodykach liberalnych. W tych ostatnich rzeczownik *dezinformacja* ani razu nie był użyty neutralnie w odniesieniu do sytuacji w kraju (raz stanowił element cytowanej wypowiedzi strony przeciwnej ideologicznie, a dwa pozostałe wystąpienia odnosiły się do sowieckiej strategii wojennej). Z odwrotną sytuacją mamy do czynienia w tygodnikach prawicowych, w których nie tylko większość użyć rzeczownika *dezinformacja* (a także przymiotnika *dezinformacyjny*, który w prasie liberalnej w ogóle się nie pojawił) odnosi się do aktualnej sytuacji w Polsce, a dokładniej do działań polityków rządzących i innych osób z nimi związanych, ale piszący dodatkowo wzmacniają ich znaczenie, opatrując przydawkami wskazującymi na celowość działania, takimi jak *celowy*, *świadomy*, *zaplanowany*, *zorganizowany*.

Czy częścią zorganizowanej akcji dezinformacji opinii publicznej, a przy tym znieważania ofiar katastrofy smoleńskiej, nie były także „wrzutki” na temat kpt. Arkadiusza Protasiuka? („Do Rzeczy”, 24/2013)

Bez wraku, bez czarnych skrzynek, ekspertyz, na dodatek w obliczu ogromnej świadomej dezinformacji możemy tylko domniemywać [co się stało – przyp. LP]. („Do Rzeczy”, 35/2013)

W rzeczywistości jednak za [...] politykę dezinformacyjną po 10 kwietnia oraz prowadzenie dwuznacznej gry z Kremlu kary może obawiać się kilkanaście osób ze ścisłego kierownictwa PO i rządu. („Do Rzeczy”, 27/2014)

Inną również często stosowaną strategią amplifikacyjną jest posługiwanie się nagromadzeniami. Wówczas rzeczownik *dezinformacja* stanowi tylko jeden z elementów wyliczenia złożonego z wyrazów o podobnym nacechowaniu:

[...] agresor posługuje się również manipulacją, dezinformacją i propagandą, a przeciwko temu wiem, jak walczyć, bo już teraz jako dziennikarz i publicysta to robię. („Do Rzeczy”, 14/2014)

Opowieści o przywiązywaniu chłopców do budy (a raczono nimi dziennikarzy poza kamerami), klęczeniu na grochu okazały się wymysłem i dezinformacją. („Do Rzeczy”, 1/2014)

Ogółem w tygodnikach prawicowych frekwencja synonimów *nieprawdy* jest dwukrotnie większa niż w „Polityce” i „Newsweeku”, a wszystkich wyrazów służących do podważania prawdziwości lub sensu elementów otaczającej rzeczywistości – większa o 60 procent.

Synonimy propagandy i manipulacji

Połączenia typu *celowa/świadoma dezinformacja* pojawiające się w prasie konserwatywnej wskazują na jeszcze jeden interesujący rys kreowanego w niej obrazu rzeczywistości, a mianowicie na przeświadczenie piszących o istnieniu zorganizowanej akcji manipulowania społeczeństwem. Manipulacji tej dokonują przede wszystkim rządzący, ale również inne grupy społeczne w jakiś sposób z nimi związane. Warto więc przy okazji przyjrzeć się temu zjawisku i porównać jego skalę w obu typach tygodników. Kolejne zestawienie ukazuje frekwencję bliższych i dalszych synonimów *propagandy* (zawierających za każdym razem w strukturze znaczenia element celowego działania ocenianego negatywnie), a także uwzględnia liczbę wystąpień wyrazów słowotwórczo z nimi związanych (czasowników, przymiotników i rzeczowników, takich jak

manipulować, zmanipulować, manipulacyjny czy manipulator). Nie wszystkich jednak. Nie został np. uwzględniony czasownik *propagować* czy rzeczownik *propagator*, ponieważ oba pojawiają się głównie w kontekstach pozytywnych, w przeciwieństwie do *propagandysty* czy *propagandówki*.

Tab. 4. Frekwencja synonimów *propagandy* i wyrazów związanych z nimi słotwórczo

	TL	TK
propaganda	91	436
manipulacja	77	183
lansowanie	29	56
agitacja	12	21
indoktrynacja	12	21

Jak widać, frekwencja pojęć znaczeniowo bliskich *propagandzie* jest wyraźnie większa w prasie konserwatywnej (łącznie ponad trzykrotnie, przy czym różnica w częstości występowania rzeczownika *propaganda* i wyrazów słotwórczo z nim związanych jest prawie pięciokrotna). Dodatkowa analiza kontekstowa w zasadzie potwierdza wcześniejsze obserwacje: poza wypowiedziami dotyczącymi przeszłości (głównie okresu PRL) oraz realiów innych państw (głównie wschodnich) duży procent użyć zgromadzonych w tabeli 4. wyrazów (a w przypadku tygodników prawicowych – niemal wszystkie) odnosi się do przeciwników ideologicznych. W prasie liberalnej są to środowiska prawicowe i Kościoł, w konserwatywnej – rządzący i związane z nimi media, środowiska liberalno-lewicowe, w tym feministki oraz przedstawiciele mniejszości seksualnych i zwolennicy prądów równościowych.

Propagandyści Kaczyńskiego próbują odwracać dotychczasowe sensy i trendy. („Polityka”, 31/2013)

Bo historię mamy totalnie załganą – w sposób świadomy, zamierzony, z zimną krwią jest dziś lansowana fałszywa wersja historii. („Do Rzeczy”, 37/2013)

TVP jest jeszcze mniej obiektywna i jeszcze bardziej agresywna niż TVN czy Pol-sat. Agitka goni agitkę. („W Sieci”, 47/2013)

Wyjście z szafy i poczucie bezkarności dało faszyzującym ruchom szansę zwerbowania i indoktrynowania dziesiątek tysięcy młodych ludzi. („Polityka”, 27/2013)

Na czym polega totalitarność „lewicowego liberalizmu”? [...] Manipulacja słowami i pojęciami ułatwia oszustwa propagandowe, oświatowe i naukowe. („W Sieci”, 2/2014)

Interesująca różnica – oprócz dysproporcji frekwencyjnych – polega na tym, że w „Newsweeku” i „Polityce” niekiedy wyrazy z omawianej grupy odnoszą się do przedstawicieli władzy, np.:

Zapewne skończy się na mniej lub bardziej widowiskowej wymianie kilku ministrów, choć wydaje się, że pole manewru premier ma ograniczone i spodziewane dymisje zostały już właściwie propagandowo skonsumowane. („Polityka”, 32/2013)

Natomiast w pozostałych dwóch tygodnikach nie znalazł się ani jeden kontekst, w którym odnosiłyby się one do reprezentantów prawicy. Z drugiej strony, te same wyrazy wyraźnie częściej są wykorzystywane przez dziennikarzy periodyków liberalnych do pośredniej dyskredytacji przeciwników ideologicznych. Wówczas używane są metatekstowo, często jako element mowy pozornie zależnej, i funkcjonują jako swoisty cytat z języka osób wyznających przeciwny światopogląd¹ (o zabiegu tym będziemy jeszcze wielokrotnie mówić):

W Sejmie „prokacapskie gęby”, w mediach propaganda aborcji, eutanazji, homomatżeństw, u władzy ludzie, którzy zasłużyli na Trybunał Stanu, na ulicach lewacy, agenci, dewianci, feministki... Degradacja wspólnoty, rodziny, państwa. Tak szkicuje Polskę Stanisław Pięta, poseł PiS. („Polityka”, 34/2013)

Zmiany w programie nauczania czy obniżenie wieku szkolnego są traktowane jako edukacyjna apokalipsa i masowe indoktrynowanie młodych Polaków, aby lepiej się nadawali do lewackiego eurokołchozu. („Polityka”, 28/2013)

Jednostki prymarnie wartościujące

Katarzyna Kłosińska, opisując dwie odmiany dyskursu funkcjonującego w ramach ogólnospołecznej debaty politycznej: etyczny i pragmatyczny, i utożsamiając je odpowiednio z prawicową i liberalną wizją rzeczywistości, jako jedną z podstawowych cech odróżniających wskazała eksponowanie

¹ Por. J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień*, red. H. Kurkowska, Warszawa 1986, s. 344.

z jednej strony negatywnych aspektów rzeczywistości, z drugiej – pozytywnych². Elementów leksykalnych wartościujących pozytywnie lub negatywnie w każdym tekście odnaleźć można bardzo wiele – pojawiają się jednostki prymarnie wartościujące oraz takie, które zawierają dodatkowo komponent opisowy, przy czym element wartościujący może w nich mieć charakter definicyjny lub pozadefinicyjny, oparty na mniej lub bardziej utrwalonej społecznie konotacji. Są wreszcie środki stylistyczne i pragmatyczne, dzięki którym również wyrażane są określone wartości. Niektóre z wyliczonych tu typów środków wartościowania pojawiły się już w naszej analizie (systemowo wartościujące określenia omówione przed chwilą), do innych – przede wszystkim oceniających konotacyjnie – będziemy jeszcze wielokrotnie wracać w dalszej części rozdziału, m.in. przy okazji omawiania różnych kategorii wartości, jeszcze inne – z powodu czysto kontekstowego charakteru nacechowania – znajdują się poza możliwością zbadania za pomocą dostępnych nam narzędzi analizy statystycznej (metafory, porównania).

Na początku warto się przyjrzeć kilku podstawowym jednostkom prymarnie wartościującym. Tego rodzaju środki wyrażania wartości pojawiają się względnie rzadko, głównie dlatego że ich repertuar jest znacznie uboższy niż jednostek zawierających dodatkowo element opisowy. Zaprezentowany poniżej zestaw zawiera bliższe i dalsze synonimy przymiotników *dobry* i *zły*. Wszystkie charakteryzują się dużą ogólnością znaczeniową, przy czym część z nich wartościuje w stopniu zbliżonym do przymiotników *dobry* i *zły* (*pozytywny*, *nieprawidłowy*), a część ma znaczenie wyrażnie zintensyfikowane (*wspaniały*, *fatalny*)³.

Okazuje się, że w zakresie wykorzystywania jednostek prymarnie wartościujących różnice między obu typami tygodników są niewielkie (łącznie w granicach 10 proc.) i nie sposób zauważyć tu żadnych prawidłowości – tak w wypadku przymiotników umiarkowanie wartościujących, jak i o znaczeniu zintensyfikowanym. Widać więc, że różnice w sposobie kreowania rzeczywistości dostrzegalne są dopiero na poziomie słownictwa opisowo-oceniającego, które jest w większym stopniu zindywidualizowane i zdecydowanie lepiej dostosowane do potrzeb komunikacyjnych. Ciekawe natomiast, że wyrazy pozytywnie wartościujące ogólnie pojawiają się nieco ponad dwa razy częściej niż ich negatywne odpowiedniki. Z pewnością spory wpływ na to ma możliwość wyrażania negatywnych wartościowań za pomocą konstrukcji

² Zob. K. Kłosińska, *Etyczny i pragmatyczny. Polskie dyskursy polityczne po 1989 roku*, Warszawa 2012.

³ Por. M. Buława, *Sposoby wyrażania sądów wartościujących w tekstach prasowych*, Kraków 2014, s. 38–39.

Tab. 5. Frekwencja przymiotników prymarnie wartościujących

		TL	TK		TL	TK
Znaczenie podstawowe	dobry	1826	1618	zły	862	661
	pozytywny	91	118	negatywny	63	108
	prawidłowy	27	37	nieprawidłowy	23	54
	poprawny	20	39	błędny	37	38
	śluszný	72	115	niesłuszný	27	28
	trafny	13	41	chybiony	6	11
	wartościowy	19	37	bezwartościowy	5	8
	przyjemny	66	35	nieprzyjemny	28	20
Znaczenie intensyfikowane	wspaniały	57	105	wstrętny	5	8
	świetny	99	73	fatalny	40	80
	doskonały	41	65	beznadziejny	19	12
	rewelacyjny	5	3	okropny	25	9

zaprzeczonych zbudowanych wokół jednostek nacechowanych pozytywnie (np. *sytuacja nie jest dobra*). Nie bez znaczenia jest również to, że w języku polskim wykształciło się więcej jednostek opisowo-wartościujących nacechowanych negatywnie niż pozytywnie, zwłaszcza w niektórych dziedzinach. Istnieje np. co najmniej kilkanaście określeń na głupią wypowiedź, trudno z kolei znaleźć analogiczne wyrazy nazywające wypowiedź mądrą.

Kreowanie atmosfery zagrożenia i retoryka oblężonej twierdzy

Negatywistyczne elementy dyskursu prawicowego często związane są silnie z konceptualną figurą zagrożenia⁴. Niejednokrotnie stosowana jest retoryka oblężonej twierdzy oparta na sugerowaniu istnienia mniej lub bardziej sprecyzowanego wroga, który jątrzy, fałszuje rzeczywistość i działa na szkodę społeczeństwa (lub jego części). Do figury wroga wrócimy jeszcze w dalszej części rozdziału, tymczasem warto przyjrzeć się słownictwu związanemu z kreowanym przez piszących (istniejącym realnie lub jedynie wyobrażonym) zagrożeniem. Wyrazy wymienione niżej w tabelach to te, które mogą odnosić się do ogólnie rozumianego wroga zagrażającego bezpieczeństwu

⁴ Zob. A. Kudra, *Pojęcie figury konceptualnej*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Literaria Polonica 2012”, z. 4, s. 217–221.

społecznemu, ale oczywiście nie muszą. Zresztą nazwą *wróg* posługujemy się tu bardzo umownie – może nim być konkretna osoba lub grupa osób, rząd, media nieprzychylnie pewnej ideologii, naukowcy promujący określone poglądy, ale również sama ideologia lub dany pogląd (gender, katolicyzm, tolerancja społeczna, postawy narodowe). W takich przypadkach najczęściej pojęcia te poddawane są personifikacji lub przynajmniej animizacji, dzięki czemu mogą w zdaniu pełnić funkcję aktanta. Niejednokrotnie wypowiedzi zawierające uwzględnione w zestawieniu słownictwo dotyczą zupełnie innych sytuacji, np. realiów pozapolskich, konkretnych, pojedynczych wypadków (w szczególności spraw rozpatrywanych przed sądem), wydarzeń z odległej przeszłości, a nawet zjawisk abstrakcyjnych. Niewątpliwie jednak nawet w tego rodzaju kontekstach mają wpływ na ogólny obraz rzeczywistości, jaki powstaje w świadomości czytelnika – rzeczywistości niebezpiecznej, nieprzychylniej, wrogiej.

Punktem wyjścia do stworzenia listy wyrazów związanych z zagrożeniem była lista frekwencyjna obejmująca słownictwo wszystkich czterech tygodników. Wypisano z niej wszystkie należące do tej grupy słowa o frekwencji większej niż 49 (każdy z nich wartościuje negatywnie na mocy definicji), a następnie odszukano je na listach sprofilowanych (dla tygodników konserwatywnych i liberalnych).

Pierwszą grupę wyrazów wyodrębnioną spośród słownictwa odwołującego się do poczucia zagrożenia stanowią czasowniki opisujące działania, które stanowią źródło zagrożenia. Warto je podzielić na te, które mają charakter werbalny, a więc wiążą się z mówieniem nieprawdy lub obrażaniem innych,

Tab. 6. Frekwencja czasowników nazywających czynności powodujące zagrożenie

		TL	TK		TL	TK
Działania pozawerbalne	atakować	107	169	upokarzać	71	66
	straszyć	89	113	poniżyć	53	52
	prześladować	33	58	krzywdzić	86	55
	donosić	35	50	szantażować	20	31
	prowokować	68	73	nękać	24	23
	wymuszać	72	93			
Działania werbalne	kłamać	61	67	wmawiać	23	45
	obrażać	60	66	manipulować	29	39
	oszukiwać	69	60	ośmieszać	21	37
	wyśmiewać	22	47	pomawiać	34	30

oraz zachowania pozawerbalne związane głównie z krzywdzeniem innych, działaniem na ich niekorzyść. Wszystkie czasowniki zostały podane w formie niedokonanej, ale na ich frekwencję składa się również liczba wystąpień wariantów dokonanych.

Zdecydowana większość czasowników nazywających negatywnie oceniane działania, które mogą stanowić źródło zagrożenia, występuje częściej w tygodnikach konserwatywnych niż liberalnych (ogółem ich frekwencja w TK jest o ponad 20 proc. większa niż w TL). Największa dysproporcja na korzyść tych ostatnich dotyczy czasownika *krzywdzić* (którego frekwencja w tygodnikach liberalnych jest o ponad połowę wyższa) – o bardzo ogólnym znaczeniu i w małym stopniu nacechowanego emocjonalnie – oraz wyrazu *oszukiwać* (o 15 proc. więcej wystąpień) – w niewielkim stopniu wartościującego negatywnie. Analiza kontekstowa pokazuje dodatkowo, że w periodykach prawicowych wyrazy zawarte w tabeli 6. częściej odnoszą się do działań mających związek z ogólną – polityczną i społeczną – sytuacją w kraju:

[...] wrogami Polski i polskości są ci, którzy dziś walczą z Bogiem. Chcąc zniszczyć polski naród – ośmieszają wiarę, poniżają Kościół, niszczą chrześcijańską moralność. („W Sieci”, 44/2013)

Natomiast w prasie liberalnej przeważają – choć oczywiście nie są wyłączne – użycia związane z jednostkowymi sytuacjami:

[Cezary S.] nękał byłą żonę obraźliwymi esemesami. („Polityka”, 43/2013)

Ojciec twierdzi, że syn go nieustannie prześladowuje. („Newsweek”, 30/2013)

Gdyby w tabeli 6. umieścić dodatkowo wyrazy, których łączna frekwencja w czterech tygodnikach jest mniejsza niż 50, takie jak *szkalować*, *oczerniać*, *szydzić* czy *zniestawiać*, okazałoby się, że zauważona tendencja – większa skłonność do negatywizmu w tygodnikach prawicowych – staje się jeszcze bardziej wyrazista, leksemy te nie występują bowiem w prasie liberalnej w ogóle lub pojawiają się incydentalnie (mniej niż pięć razy), natomiast w „Do Rzeczy” i „W Sieci” występują po kilkanaście razy lub częściej.

Druga grupa wyrazów związanych z zagrożeniem zawiera rzeczowniki nazywające stany emocjonalne i uczucia, które mogą stanowić przyczynę wymienionych wyżej działań (*nienawiść*, *pogarda*), a także efekty tych działań (np. *nagonka*, *terror*).

Widać, że wszystkie zgromadzone rzeczowniki wykazują większą frekwencję w tygodnikach prawicowych (łącznie o ponad 60 proc.). Niektóre występują

Tab. 7. Frekwencja rzeczowników nazywających stany emocjonalne oraz działania prowadzące do zagrożenia

	TL	TK
pogarda	33	83
nienawiść	90	138
niechęć	102	118
terror	11	42
nagonka	26	100
spisek	32	37
zamach	149	193
represja	11	43
dyskryminacja	30	31

w nich niemal czterokrotnie częściej (*terror*, *nagonka*, *represja*). Są to przede wszystkim wyrazy silnie nacechowane emocjonalnie i w dużym stopniu wartościujące negatywnie, podobnie jak rzeczownik *pogarda*, który w prasie prawicowej pojawia się dwa i pół razy częściej. Z kolei najmniejsze różnice dotyczące częstości występowania dostrzec można przy okazji rzeczowników o znacznie słabszym nacechowaniu emocjonalnym i nieco mniej intensywnie wartościujących ujemnie (*niechęć*, *dyskryminacja*). Retoryka obłąconej twierdzy wiąże się w dużej mierze z ogólnym negatywizmem cechującym teksty o charakterze prawicowym, o którym była już mowa. Szczególnie duża frekwencja wyrazów silnie nacechowanych emocjonalnie i wartościujących potwierdza obserwację Katarzyny Kłosińskiej, według której negatywne opisy rzeczywistości są „o wiele bardziej wyraziste niż opisy «pozytywne»: nadmierne ekspresywne, budzące grozę, skonstruowane za pomocą słownictwa z najniższych poziomów kategoryzacji”⁵.

Niezwykle ciekawa okazuje się bardziej szczegółowa analiza kontekstowa, która pokazuje co najmniej dwie tendencje. Po pierwsze, tak jak w grupie poprzednio omówionych wyrazów, słownictwo z tabeli 7. wykorzystywane jest do oceny aktualnej sytuacji kraju częściej przez tygodniki konserwatywne niż liberalne. Po drugie, w wypadku większości zebranych w tabeli 7. rzeczowników (*pogarda*, *nagonka*, *spisek*, *zamach*, *dyskryminacja*) wyraźnie widoczny jest dwojaki sposób użycia. W zależności od światopoglądu osoby lub grupy osób, której dotyczy dana wypowiedź, używane są albo przedmiotowo, czyli w pełni odautorsko, albo ironicznie, a przynajmniej z wyraźnym dystansem

⁵ K. Kłosińska, *Etyczny...*, op. cit., s. 37.

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

